

BARTEK CZARCIŃSKI. DOKOŁA ŚWIATA SZLAKIEM JASKUŁY

# WIATR

MAGAZYN DLA ŻEGLARZY pierwszy bezpłatny miesięcznik o sportach wodnych LUTY-MARZEC 2016

**SEA  
LINE®**

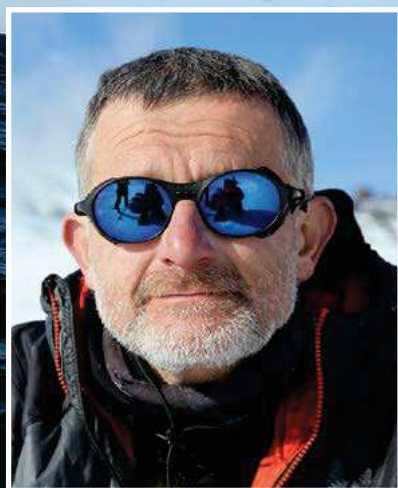


**Farby jachtowe**  
www.sea-line.eu

reklama



Mobilna aplikacja Wiatr



**PIOTR  
KUŹNIAR**

**Żeglarz Roku 2015  
Magazynu „Wiatr”**

**TV NA JACHCIE**

*Ile kosztuje zestaw z anteną?*

**WYSPA ŚWIĘTEJ HELENY**

*Z Tomkiem Cichockim na Atlantyku*

**FARBY JACHTOWE**

*Zanim kupisz antifouling*

# Jacht „Wassyl” na Cabo Verde



Jacht „Wassyl” wyruszył z Polski we wrześniu ubiegłego roku.



FOT. WOJTEK MALEIKA

Wyprawę współfinansuje miasto Szczecin.

Uczestnicy rejsu „Najdłuższą drogą dookoła świata – przez siedem kontynentów i cztery oceany” dotarli do Ushuaia. Drogę ze Szczecina do południowej Argentyny jacht „Wassyl” pokonał w pięć miesięcy. Na Atlantyku zawinął między innymi na Wyspy Zielonego Przylądka, które zainspirowały Wojtka Maleikę do napisania poniższego artykułu.

Załoga „Wasyła” to grupa przyjaciół, którzy postanowili się oderwać na dwa lata od codziennego życia, posmakować żeglugi po odległych morzach i odwiedzić ciekawe miejsca na wszystkich kontynentach. Nie płyną po rekordy, ale po przygody. Opłyną Horn, zawiną na Antarktydę i zacumują przy rzadko odwiedzanej Wyspie Robinso-

na w chilijskim archipelagu Juan Fernández. Zaplanowano odwiedzić na Wyspie Wielkanocnej i Pitcairn (niewielka wyspa wulkaniczna na Oceanie Spokojnym). Nieco większą pętlę „Wassyl” zatoczy po wodach południowej Azji. W drodze powrotnej będzie między innymi uczestniczyć w The Tall Ships Races w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie (2017 rok), skąd wyruszy do domu przez Grenlandię i Islandię. Załoga ma do pokonania ponad 45 000 mil morskich, czyli ponad dwa obwoły Ziemi.

„Wassyl” to 14-metrowy stalowy kecz typu Chiquita 46 z 1983 roku. Powstał w hollenderskiej stoczni. Ma centralny kokpit, dużą sterówkę oraz wyraźnie wydzielone części dziobową i rufową pod pokładem. Jacht

wyposażony w odsalarkę, wydajny agregat prądowczy, panel słoneczny, generator wiatrowy, kuchenki elektryczną i gazową, dwie lodówki, dwie zamrażarki, piekarnik, maszynę do robienia chleba oraz nowoczesną elektronikę, telefon satelitarny z systemem do transmisji danych i dwa autopiloty. Na pokładzie są dwie tratwy ratunkowe, radiopława EPIRB oraz transporter satelitarny.

\*\*\*

Wyspy Zielonego Przylądka zawsze były po drodze żeglarzom. Podczas wielkich wypraw tankowano tu wodę i uzupełniano prowiant. W kolejnych wiekach były centrum handlu niewolnikami z Afryki. W czasach parowców statki zaopatrywano tu w węgiel. A dziś są niezależną atlantycką republiką odwiedzaną przez żeglarzy zmierzających na Karaiby lub do Ameryki Południowej. Większość jachtów zawią tu od września do lutego – warunki do przeprawy przez ocean są wtedy najlepsze. Skąd pochodzi nazwa wysp? Wystarczy na mapie przesunąć palec w prawo, by trafić na ten prawdziwy Zielony Przylądek (Cap Vert), drugi najdalej na zachód wysunięty



**Niebieska Szkoła**

LEKCJA NA CAŁE ŻYCIE

**2-miesięczny rejs  
Szkoly pod Żaglami  
na STS FRYDERYK CHOPIN**

**REALIZACJA PROGRAMU UCZNI**

kl. II - III gimnazjum, I - II liceum

**www.niebieskaszkoła.pl**

ZAPISY, WARUNKI, INNE TERMINY

Malaga **08.04.2016 - 25.05.2016** Szczecin

skrawek Afryki. To właśnie stąd nazwa wyemigrowała w morze, na archipelag oddalony o 300 mil.

Także my, uczestnicy wyprawy „Wassylem” dookoła świata, zatrzymaliśmy się na Wyspach Zielonego Przylądka. Droga z Wysp Kanaryjskich do Mindelo na São Vicente zajęła nam siedem dni. Żeglowaliśmy w umiarkowanym wietrze pasatowym z kierunku północno-wschodniego o sile trzech, czasem czterech stopni Beauforta. Podchodząc do przesmyku między wyspami Santo Antão i São Vicente, należy się spodziewać znacznie silniejszego wiatru niż na zewnątrz wysp. Podczas naszego rejsu 10 węzłów rozdmuchało się do ponad 20, na szczęście wiało od rufy.

Mindeloto to największe miasto na São Vicente i drugie co do wielkości na wyspach. Ma około 70 tys. mieszkańców. Jest tu jedyna marina, dlatego trudno pominąć to miejsce, przemierzając wyspy. Przystań dla 120 jachtów ma kilka długich pływających pomostów, do których cumujemy rufą



**Czarter jachtów na Bałtyku**  
czarter jachtów  
rejsy morskie  
szkolenia  
[www.meltemiczarter.pl](http://www.meltemiczarter.pl)  
Layout by FreeCSSTemplates.org, header photo by viatorius.

lub dziobem, korzystając z mooringów lub niekiedy z małych bojek. Podchodząc, należy uważać na jachty kotwiczące po obu stronach mariny. Warto też wcześniej się skontaktować z portem przez UKF – obsługa wskaże miejsce do cumowania i pomoże przy manewrach. Ponieważ kotwicowisko otaczające marinę zwykle jest przepelnione, dobijanie w nocy nie jest zalecane.

Przybyliśmy „Wassylem” do Mindelo, gdy stacjonowała tam flota 60 jachtów uczestniczących w atlantyckich regatach ARC. Przystań była pełna, ale udało się znaleźć miejsce i bezpiecznie zacumować. Formalności wjazdowe są dość proste. Należy wypełnić formularz i opłacić postój. Następnie kapitan zabiera paszporty i dokumenty jachtu, by udać się do służb imigracyjnych oraz policji portowej. Oba biura mieszczą się przy bramie prowadzącej do portu handlowego (15 minut spacerem wzdłuż wybrzeża). Mapkę i dodatkowe wskazówki otrzymaliśmy w biurze mariny (materiały są dostępne w języku angielskim). Na czas postoju policja portowa zatrzymuje certyfikat jednostki (odprawa u nich kosztuje 8 euro). Basen portowy dla 120 łodzi ma głębokość 4,5 metra. Łącz-

ność na UKF 72. Opłata za postój jachtu o długości 46 stóp wynosi 30 euro za dobę.

Marina jest dobrze wyposażona. Przy kei jest prąd, woda (za dodatkową opłatą 0,02 euro/litr), toalety i prysznice. Pranie można oddać do firmy mieszczącej się nieopodal centralnego placu miasta. Co ważne, przystań jest dobrze strzeżona. Wejścia na pomosty są zamknięte bramkami otwieranymi na kartę magnetyczną. Na początku głównego pirsu jest niewielki bar, a na końcu – pływająca stacja paliw. Trochę słabo działa portowy internet, ale lepszy znajdziecie w klubie „Nautico” po drugiej stronie ulicy. Zaopatrzenie można uzupełnić w pobliskich niewielkich marketach. Ceny są niestety dość wysokie, bo niemal wszystko jest importowane. Wielu artykułów nie znajdziecie na półkach, więc planując dłuższy rejs, warto zrobić zakupy na Wyspach Kanaryjskich.

Mindeloto nie jest dużym miastem. Zabudowa to głównie jedno- lub dwupiętrowe domki, niektóre pomalowane są w intensywne kolory. Mieszkańcy są potomkami niewolników, którzy trafiali na wyspy do pracy. Dziś nazywani są Kabowerdeńczykami. Językiem urzędowym jest portugalski, jednak większość populacji posługuje się językiem kreolskim (krioulo to grupa języków opartych na portugalskim i lokalnych językach zachodniej Afryki). Angielski jest słabo znany, ale zawsze znajdzie się ktoś, z kim można się porozumieć.

Gdy wyszliśmy z mariny na ląd, od razu dopadła nas grupka tubylców, których żartobliwie można nazwać „my friend”. Oferują czapeczki z napisem Cabo Verde, paciorki, błyskotki, wyroby z drewna lub taksówkę. Dzieciaki nie stronią od żebrania, co nie jest zbyt przyjemne. Dasz, to się nie opędzisz od nich do końca pobytu. A jeśli nie dasz, przykleją ci łatkę złego turysty... Po krótkim spacerze wzdłuż wody dotarliśmy na targ, który przypomina trochę nasze polskie targowiska za czasów komuny. Mnóstwo stoisk na blaszanych stołach. Ciuchy, pamiątki, chińska elektronika, warzywa i owoce. Przy produktach nie ma cen. Pytasz o koszty zakupu i dostajesz informację z kosmosu. Trzeba się targować, ale trochę trudno się do tego zabrać, skoro nie wiemy, od jakiej kwoty należy zacząć negocjacje.

W kamieniczkach sklepy wyglądają, jak u nas w latach 70. Niezwykły jest lokal fryzjera. Szeroko otwarty na ulicę, z wystrojem i wyposażeniem sprzed 30 lat. Szybkie nożyczki w jednej ręce, miękki pędzel w drugiej. A klimat uzupełnia grający obok lokalny gitarzysta.

Ponad kilometr od mariny znajduje się plaża. Ponoć kilka lat temu była na liście najpiękniejszych na świecie. Rzeczywiście jest wyjątkowa. Przy brzegu woda ma kolor bardzo jasnego błękitu, nieco dalej nabiera ►

## Wybierasz się na czarter?

### Weź ze sobą nasze ubezpieczenie!

- ✓ OC Skippera
- ✓ Pakiety Czarterowe
- ✓ Ubezpieczenie Kaucja Plus



  
**PANTAENIUS**  
Ubezpieczenia Jachtów

Niemcy · Wielka Brytania · Monaco · Dania  
Austria · Hiszpania · Szwecja · USA · Australia  
Nautica Nord · ul. Gradowa 11  
80-802 Gdańsk · Tel. +48 58 350 61 31

[pantaenius.pl](http://pantaenius.pl)



Słabe podmuchy wiatru przybliżają „Wassyla” do Cabo Verde.



Chwila relaksu na rufie jachtu.

Fot. Wojtek Maleika (2)

głębszej barwy, by w końcu przybrać intensywny granat. Piasek to rozdrobniony przez naturę pumeks – łaskoczce w stopy. Dlaczego dziś ta plaża nie jest już zaliczana do najpiękniejszych? Być może przez niedaleką ruchliwą ulicę lub pobliskie zakłady wodociągowe, z których dochodzi szum pomp.

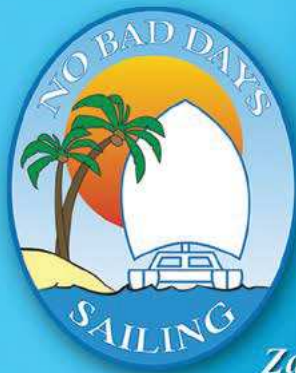
Wybraliśmy się również na dość niekonwencjonalne zwiedzanie miasta. Wsiadliśmy do pierwszego autobusu, który podjechał na przystanek, i zrobiliśmy całą trasę, wracając w to samo miejsce. Miasto się zmienia tym bardziej, im dalej jesteśmy od centrum. Staje się coraz uboższe, domy są coraz mniejsze i prostsze. Bez tynków, często niedokończone. Prawie nigdzie nie świeci się światło – izby i sklepy są w półmroku. W pamięci pozostał mi widok ojca idącego z czterema kilkuletnimi urwisami trzymającymi go za ręce. Dzieciaki rozglądają się dookoła, a tata próbuje nad nimi jakoś zapanować.

Kolejny odwiedzony przez nas port to Praia – stolica Republiki Zielonego Przylądka. Leży na wyspie Santiago, oddalonej 160 mil na południowy wschód od Mindelo. Nie ma tam mariny, jest jedynie port handlowy niedostępny dla jachtów oraz mały port rybacki, w którym nigdy nie ma wolnych miejsc. Pozostaje zatem kotwisko, które na szczęście jest dobrze osłonięte od wiatrów i fal, a piaszczyste dno mocno trzyma kotwicę. Najlepiej ją rzucić nieopodal wejścia do portu rybackiego, w odległości 100, 200 metrów od brzegu. Pontonem można lądować przy niewielkiej kei należącej do stacji paliw, na lewo od wejścia do portu rybackiego.

Po przyplłynięciu należy dokonać odprawy wjazdowej (nawet gdy zrobiliśmy to wcześniej w Mindelo). Kapitan ponownie musi odwiedzić służby imigracyjne z paszportami załogi i dokumentami jachtu. Biuro jest w niewielkim budynku na prawo od głównej bramy prowadzącej do portu (pięć minut spacerem w prawo od stacji paliw). Policja portowa dyżuruje po drugiej stronie zatoki, najlepiej pojechać tam taksówką. Także tutaj na czas postoju urzędnicy zatrzymują certyfikat jachtowy. Odbieramy go dopiero przy odprawie wyjazdowej.

Gdy nasz ponton dobił do kei przy stacji, otoczyli nas mieszkańcy, którzy za drobną opłatą oferują pomoc. Wyrzucą śmieci, zorganizują wodę pitną, złapią taksówkę, pojedą z nami na zakupy i zorganizują wycieczkę po wyspie. Nie mają określonego cennika usług. Poza tym należy uważać, bo choć okazują pozytywne nastawienie do przybyszów, niektórzy z nich znani są także z kradzieży. Szczególną uwagę należy zwracać na ponton. Nigdy nie zostawiamy go bez dozoru, a na noc wciągamy na pokład. W grupce zauważyliśmy najmłodszego, może dwunastoletniego chłopca, o imieniu Denis. To on został naszym przewodnikiem w czasie postoju.

# Bajeczne rejsy po Karaibach!



*Mamy duże doświadczenie  
w organizacji karaibskich rejsów i ciekawą ofertę.  
Nasz skipper zna Karaiby, jak własną kieszeń –  
prowadził tam już ponad 100 rejsów.  
Pływamy tylko na dużych i wygodnych katamaranach.  
Organizujemy karaibskie rejsy rumowe i szantowe.  
Żeglowali z nami: Marek Szurawski,  
Jurek Porębski i Andrzej Korycki.  
Czarterujemy jachty (ze skipperem lub bez).  
Mamy konkurencyjne ceny.*

*Zapraszamy też na Polinezję Francuską i Seszele.*

**www.rejsy-po-karaibach.pl • tel. +48 609 591 991**



Do centrum miasta udaliśmy się taksówką. Główny skwer to duży plac z fontanną pośrodku i drzewkami oraz ławeczkami dookoła. Można tu się połączyć z publicznym internetem. Moją uwagę zwrócił kościół, z którego dobiegały radosne głosy. Trwała msza – słychać było śpiew kościelnego chóru, do którego dołączali niemal wszyscy wierni. Większość z nich to dzieci i młodzież, widok jakże odmienny od tych w typowych polskich świątyniach. Do tego mnóstwo dzieciaków gromadziło się wokół ołtarza. Naprawdę poczułem atmosferę radości i jedności.

Następnie odwiedziliśmy sklep spożywczy, gdzie kupiliśmy pudełko lodów o smaku tiramisu. Usiedliśmy na pobliskiej ławeczce. Podeszła do nas dziewczynka mająca niecałe dwa lata. Zainteresowała się białymi ludźmi, a może raczej lodami... Usiadła na kolanach Alicji, a my karmiliśmy ją słodkim zimnym lodem. W pobliżu przysiadła jej mama, ale nie ingerowała w nasze i córki poczynania, lekko się tylko uśmiechając.

Największą atrakcją była wycieczka w głąb wyspy. Wynajęliśmy bus, który jest bardziej komfortowy niż taksówka (80 euro). Przedzieraliśmy się przez góry wysokie na tysiąc metrów. Ich kształty i zieleń są imponujące. Co chwilę zatrzymywaliśmy się w punktach widokowych, aby zrobić kilka zdjęć. Pejzaże przypominają peruwiańskie Andy. Dojechaliśmy do miejscowości Baia do Tarrafal, która jest atrakcją wyspy. Zatoka i plaża z jasnym piaskiem i palmami w tle. W zatoczce można zacumować, jest dobrze osłonięta. Stoi tu dużo więcej jachtów niż w Praia. Miasto

jest ciche i spokojne, domki parterowe, sporo sklepików, jest też restauracja, w której rozkoszowaliśmy się późnym obiadem.

W archipelagu warto też odwiedzić wyspę Sal, a na niej Porto da Palmeira czy urokliwe miasto Santa Maria (w obu miejscach postój na kotwiczowiskach). Sal to chyba najbardziej turystyczna wyspa Cabo Verde, przede wszystkim z uwagi na połączenie lotnicze. Budują tu nową marinę w zatoce Cotton Bay. Nasza załoga niestety nie odwiedziła Sal, gdyż wyspa leżała na uboczu i zabrakło nam czasu. Szkoda, bo każda z wysp archipelagu jest inna.

Podsumujmy. Mindelo to miasto z duszą, gwarem na ulicach i barwnymi ludźmi. Praia jest inna – bardziej rozległa i spokojna. To świetne miejsce do zorganizowania

wycieczki po naprawdę zielonej wyspie. Republika Zielonego Przylądka jest ciekawym i wciąż trochę dzikim krajem, co wiąże się z biedą i odmienną kulturą. Po portugalskim panowaniu pozostały głównie kolonialne budynki. Wyspy bardziej przypominają część Afryki niż oceaniczny przyczółek Europy. Sprawiają wrażenie pozostawionych samym sobie. Ich jedyną szansą na rozwój wydaje się turystyka. Cabo Verde posiada wszystkie walory, by się stać drugimi Wyspami Kanaryjskimi.

*Wojtek Maleika*

Wyprawa jest współfinansowana z funduszy miasta Szczecin. Patronem ekspedycji jest magazyn „Wiatr”. Więcej informacji o rejsie oraz galerię zdjęć znajdziecie na stronie [www.wassyl360.com](http://www.wassyl360.com) oraz na Facebooku ([wassyl360](https://www.facebook.com/wassyl360)).



Łodzie rybaków z wyspy Santiago, największej w archipelagu.

Fot. Wojtek Maleika



## Wiatromierz (i nie tylko...)

- bezprzewodowy
- własne zasilanie
- łatwa instalacja

## Super Produkt w dobrej cenie

- Zobacz koniecznie!
- Stoisko 20a
- Targi Wiatr i Woda



[www.smart.gda.pl](http://www.smart.gda.pl)

reklama